ŻYCIE TATARSKIE

Styczeń — 1938 | Nr. 1 | Rok wydawn. V



MIESIĘCZNIK

WYDAWCA ODDZIAŁ ZWIĄZKU K. O. TATARÓW
W WILNIE

T r e ś ć:

1) Wierzmy i bądźmy ofiarni — Imam Ali Ismai Woronowicz
2) Praca społeczna młodzieży — A. P.
3) Ruch nacjonalny w Azerbejdżanie — Mirza Bała
4) Oazy Sahary — Halime T. B.
5) Słowa rozwagi i wiary w społeczeństwo — Mustafa Gembicki
6) Sprawozdanie Kasowe Gminy Muzułmańskiej za r. 1937
7) Z kraju
8) Odgłosy prasy
9) Od Redakcji
10) Spis ofiarodawców na budowę meczetu w Warszawie

Życie Tatarskie

Styczeń — 1938 | Nr. 1 | Rok wydawn. V

IMAM ALI ISMAIL WORONOWICZ

WIERZMY I BĄDŹMY OFIARNI

Sprzymierzeńcem nędzy muślima polskiego jest z jednej strony niski poziom kultury, obserwowany w ośrodkach tatarskich od końca XIX stulecia, z drugiej zaś konserwatyzm, wyrażony w ustawicznym trwaniu, przy wrośniętych w psychikę Tatara kilku sposobach zdobywania środków egzystencji.

Służba w wojsku i urzędach państwowych, praca na roli. ogrodnictwo z garbarstwem i zamarłe obecnie furmaństwo są tradycyjnemi filarami możliwości zarobkowych Tatara.

Niski poziom kultury pozbawia muślima polskiego nietylko możliwości zaciągu do wojska i piastowania urzędów, ale utrudnia mu konkurencję z wydajnością uświadomionych rolników, ogrodników i garbarzy, rozsiadłych dookoła okolic zaludnionych przez Tatarów.

Konsekwentna dążność do podniesienia poziomu kultury i walka z konserwatyzmem zawodu powinny stać się naczelnem hasłem tatarskich społecznych pracowników.

Utyskiwania na brak ziemi niezawsze odpowiadają rzeczywistości. Fakty pozbywania się gruntów nietylko dziedzicznych, ale i nadanych po wojnie polsko-bolszewickiej świadczą w równej mierze jak o niechęci do ziemi tak i nieumiejętności uprawy.

Równolegle z tem obserwuje się liczne wypadki stosunkowo zamożnej egzystencji na małych skrawkach roli lub ogrodu. Ludzie chętni i zamiłowani w pracy na ziemi odnoszą zwycięstwo nad nędzą!

Pośród Tatarów nie widzimy rolnika lub ogrodnika z ukończoną niższą lub średnią szkołą zawodową, natomiast spotykamy spory odsetek niedouczonej młodzieży oderwanej od roli lub ogrodu, ale nienadającej się do pracy w urzędach lub wolnych zawodach.

Tak samo w ośrodkach miejskich nie spotykamy Tatarów handlarzy lub wykwalifikowanych robotników fabrycznych i rzemieślników, pracujących z pożytkiem dla siebie i innych w różnych zawodach.

Pomoc, udzielana przez nasze organizacje dla młodzieży odbywającej studia, powinna przybrać wyraźne oblicze i stać się zachętą do poświęcania się studjom rolniczym w szkołach niższych i średnich, otrzymujący natomiast pomoc, muszą złożyć zobowiązanie że pracę zawodową będą wykonywać z pożytkiem dla ośrodków z jakich pochodzą.

Rozwój rzemiosł w ośrodkach ubogich w grunta, polepszenie uprawy ziemi w ośrodkach rolniczych i równoległe szerzenie spółdzielczości, opartej o pomoc wzajemną Tatarów, są wytycznymi pracy Kół Młodzieży, które w niedalekiej przyszłości staną się prawdziwymi oddziałami Związku Kult.—Oświat. Tatarów.

Bliska jest chwila połaczenia wysiłków młodzieży z pracą starszych członków społeczeństwa tatarskiego.

Działalność naszych organizacyj, a przedewszystkiem związku Tatarów, natchniona 7 drogowskazami statutu, skierowana zaś ku zjednoczeniu ludności tatarskiej, obronie i popieraniu interesów ekonomicznych, kulturalnych i zawodowych podniesie poziom kultury umysłowej i materjalnej muślima polskiego.

Wierzmy i bądźmy ofiarni.

A. P.

Praca społeczna młodzieży

(Artykuł dyskusyjny)

Młodzież, jako przyszłość narodu, powinna interesować każdego dłziałacza społecznego. W artykułach dyskusyjnych o pracy społecznej znajdujemy pochlebne zdania o naszej młodzieży.

Związek Kult-Ośw. Tatarów istnieje już kilkanaście lat i jak mi wiadomo, składał się z kilkunastu oddziałów. Z nich kilka istnieje do dnia dzisiejszego, reszta została odrodzona przez młodzież. Związki w Iwju, Lachowiczach, Mirze, Klecku, Iwanowie i Ordzie, dzięki pracy Koła Młodzieży w Wilnie, istnieją i są czynne. Rada Centralna Związku «de jure» istnieje i nie wiem dlaczego nie opiekuje się oddziałami, Paroletnia praktyka wykazała, że młodzież, zorganizowana w Koło Młodzieży Tatarskiej, mimowoli nadała kierunek pracy społecznej i objęła przewodnictwo nad nowozałożonemi Związkami i Kołami.

Nie można twierdzić, że młodzież zawstydziła starsze społeczeństwo, pracuje bowiem ona zgodnie z zasadami i tradycjami przechowanemi pieczołowicie przez starszych.

Jako członek Koła Młodzieży w Wilnie widzę, jak napływą korespondencja z tatarskiej prowincji od Związków z prośbami o książki do bibliotek, plan pracy, referaty, a nawet o tyle ufa Kołu, że powierza mu rozstrzyganie swych wewnętrznych sporów Taki fakt był w Murawszczyźnie, w której delegaci Koła z Wilna, przy pomocy pogadanek o tradycji i solidarności Islamu, pogodzili dwa wrogie sobie obozy.

«Życie Tatarskie», «Przegląd Islamski» i «Rocznik Tatarski» nie docierają do rąk dla nich przeznaczonych. Często Tatar nie może zdobyć się na zaprenumerowanie miesięcznika, czy to z powodu złych warunków materjalnych, czy też z powodu niedostępnego języka tych czasopism. Największą popularnością cieszą się kroniki ze świata i kraju.

Wyżej wspomniane pisma w małym stopniu mogą przyczynić się do podniesienia oświaty i kultury. Waśnie i spory możemy zwalczyć jedynie przy pomocy Kół młodzieży. Młodzież, zjednoczona w Koła, jest bardziej odporna na spory familijne i potrafi wpłynąć na umysł podrastającego pokolenia. Młodzież, zaznajomiona z pracą kulturalno—oświatową, powinna dotrzeć do najdalszych zakątków tatarszczyzny.

Potrafiła ona ożywić ośrodki tatarskie, o czem świadczy kronika «Życia Tatarskiego». Słonim, Iwanowo, Mir, Lachowicze, Wilno urządzają doroczne uroczystości, połączone ze zjazdami. Związek dawno tego nie robi. Czy to jest rzeczą tak trudną zebrać parafjan? Podczas świąt przyjeżdża sporo osób na nabożeństwo do meczetu. Takie okoliczności powinny być wykorzystywane na zebrania dyskusyjne, zabawy towarzyskie, wieczorki dla młodzieży i t. d. Przecież teraz, przy coraz to gorszych warunkach materjalnych znacznie będzie pożyteczniej zabawić się, pogwarzyć i naradzić na zebraniu, zabawie czy uroczystości, niż zamknąć się w domu i narzekać na złe czasy.

Słonimska młodzież słynie z bibljoteki i przedstawień, Mir Lachowicze z zabaw, Iwanowo z «Dożynek», Wilno ze Świetlicy. Powoli młodzież zaczyna wskrzeszać dawne zwyczaje.

Urządzanie wycieczek — zwiedzanie starych miziarów, zbieranie dokumentów i podań—oto wdzięczne pole do popisu młodzieży. Z każdych wakacyj letnich, feryj zimowych i wiosennych młodzież powinna powracać z materjałem monograficznym. Do tego celu

przydałoby się sporządzenie odpowiedniego kwestjonarjusza, który obejmowałby dane z dziedziny kultury i gospodarstwa.

Wileńskie Koło pierwsze nadało kierunek pracy i stało się sercem młodzieży tatarskiej w Polsce. Dziś, gdy młodzież liczy przeszło 300 członków zorganizowanych w 10-ciu Kołach, tworzy pewną grupę i ma pewne dążenia. Starsze społeczeństwo powinno zrozumieć młodzież i poprzeć jej pracę, zamiast w niektórych wypadkach utrudniać i wrogo się do niej usposabiać.

Teraz należy zastanowić się nad prośbą, z jaką młodzież zwraca się do zjazdu delegatów w Wilnie.

Obok kierowania pracą kulturalną, Rada Centralna powinna zwrócić uwagę na organizowanie spółdzielni. Nad spółdzielczością nie będę się zastanawiał, ponieważ ta kwestja jest dobrze wszystkim znana. Czy nie udałoby się zatem założyć Związków Rzemieślniczych wyrobu skórek. W Murawszczyźnie coś już tam zaczęto, ale to mało w porównaniu z ilością Tatarów rzemieślników w Polsce. Związki takie uzyskałyby poparcie ze strony Izby Przemysłowo—Handlowej. Mogłyby uzyskać wykwalifikowanych instruktorów, a nawet mogłyby znaleźć większy rynek zbytu.

Wielu Tatarów zajmuje się ogrodnictwem, ale ciągnie z tego marne zyski, chociaż inni ludzie z tego żyją i utrzymują rodziny. W tym wypadku chodzi o znalezienie kilku stypendjów do szkół rolniczych i ogrodniczych szczególnie do tej ostatniej.

Drugą palącą kwestja jest sprawa nauczania dzieci. Czy nie należałoby wprowadzić przy nauczaniu dzieci religji należnych komentarzy, rozjaśniających poszczególne wersety Koranu? Muftjat wydał «Wersety z Koranu». Ale hodżowie nie umieją się niemi posługiwać. Żyjemy w wieku maszyn i wynalazków — nie możemy pozostać ślepymi w naszej religji, która jest uniwersalną. Szczególnie tu, na Kresach Wschocnich, gdzie docierają wpływy komunizmu.

Trzeba kształcić przyszłych nauczycieli, teraz już tego nie wolno odkładać — każdy rok jest cenny.

Trzecią naglącą sprawą jest kwestja języka tatarskiego. Nie możemy jeszcze tego zaszczepić w mniejszych ośrodkach — ale w Wilnie, Nowogródku, Słonimie powinny być zorganizowane kursy języka ojczystego.Musimy wiedzieć co się dzieje w świecie tatarskim, jesteśmy jedni — tacy, którzy nie znają swego języka. Jest nas kilka tysięcy. Tem łatwiej można tego dokonać.

Rada Centralna lub ktoś inny musi wydać podręcznik — samouczek, dostępny dla młodzieży szkół średnich (może takie istnieją).

Przodowaliśmy pod względem kultury przez wieki — nie osta-

wajmy zwtyle, kiedy świat idzie naprzód, ale nie zapominajmy o historji. Już czas zgromadzić eksponaty muzealne i pokazać je społeczeństwu polskiemu, turystom. Co się dzieje z Muzeum Narodowem Tatarskiem? Gdzie są eksponaty?

W Wilnie powinien stanąć dom, w którym mieściłaby się gmina, Związek, Świetlica i Muzeum. Może znalazłoby się parę tysięcy na przechowanie cennych pamiątek, przekazanych przez przodków.

Chciałbym, aby uwagi młodzieży znalazły zrozumienie u starszych w wypadku, gdy chodzi o dobro narodu tatarskiego.

MIRZA BAŁA

RUCH NACJONALNY W AZERBEJDŻANIE

Podczas ostatniego plenum Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSSR z dn. 7/VII-37 r. prezes «Rady Narodnych Komisarów». azerbejdżańskiej sowieckiej republiki, Hussejn Rahmanow wystąpił z obszernem przemówieniem o politycznej sytuacji Azerbejdżanu, podkreślając, że: «Trockiści i prawicowi kontrrewolucjoniści członkowie partji Mussawat i t. zw. «ukłoniści», czyli komuniści, broniący nacjonalnych zasad-szykuja się do walki z sowieckim reżymem». Mówca podzielił antysowiecki element Azerbejdżanu na trzy grupy: 1) Narodowców, tworzących partję Mussawat. 2) Ludzi religijnych, zgrupowanych koło meczetu. 3) Komunistów, będących w opozycji, znanych, jako «nacjonal — ukłoniści».

Jak widać z referatu sekretarza azerbejdżańskiej komunistycznej partji Bagirowa, wygłoszonego na 13-ym zjeździe tej partji w czerwcu ub. r., ostatnie dwie grupy znajdują się pod wpływem partji Mussawat, przyczem do niej należy cały szereg znanych osobistości, komisarzy, profesorów, pisarzy i t. p. Wszyscy oni zostali pozbawieni posad i są aresztowani.

Podług gazety «Kommunist», wydawanej w Baku w języku tiurkskim, ci «ukłoniści» walczyli o niepodległość Azerbejdżanu, o uznanie prywatnej własności, a występowali przeciw dyktaturze rosyjskiego proletarjatu nad azerbejdżańskim ludem, wzniecali walkę wśród rosyjskich i azerbejdżańskich warstw pracujących i żądali tiurkizacji proletarjatu, sprzeciwiali się równi... nacjonalistycznej polityce Lenina i jego hasłu — «socjalistyc a w swej treści, a nacjonalistyczna w swej formie-nacjonalna kult a», wysuwając swoją zasadę «nacjonalna w treści i formie» — podobnem twierdzeniem przeczyli socjalizmowi.

Jak widać, władze okupacyjne w Azerbejdżanie są w obliczu poważnej siły.

Obecnie w całym Azerbejdżanie są masowe redukcje i areszty Wszystkie partyjne, państwowe i społeczno-kulturalne urzędy są poddawane gruntownej czystce, przyczem nie pominięto znanych komunistów, wśród nich znajdują się: premjer, komisarze, profesorowie, nauczyciele, pisarze, poeci i t. p.

Trzeba zaznaczyć, że bardzo zostały pokrzywdzone kulturalne placówki oraz Komisarjat Narodowej Oświaty, gdyż aresztowano wiele osób pośród nauczycieli, władz uniwersyteckich, sfer teatralnych i literackich, niektórym pisarzom zabroniono wydawać swe dzieła. Instytuty języków i literatury i Akademję Nauk ZSSR poddano szczególnej czystce, jako siedliska nacjonalizmu. Ludzie nauki są podejrzewani o «pantiurkizm» w mowie i literaturze, jak i oto, że układali podręczniki szkolne nie w duchu sowieckim i t. p. Jednocześnie w Moskwie przystąpiono do zmiany ortografji i terminologji azerbejdżańskiego języka, mającego za sobą prawie 900-letnią historję.

Wszystkie wyrazy arabskie, perskie i tureckie, wspólne dla całego tiurko-tatarskiego świata, zostały usunięte i zastąpione przez słowa rosyjskie, które określa się, jako «sowiecką terminologję».

Zamach na nacjonalny i ogólno-literacki język i kulturę Azerbejdżanu jeszcze bardziej wzmógł opozycję azerbejdżańskiego narodu. W całym kraju daje się zauważyć jednolity front przeciw moskiewskiemu imperjalizmowi.

Zwiększyły się napady na Rosjan, pogromy kołchoznej własności, usuwa się rosyjski język ze szkolnych programów i t. d.

W jesieni r. ub. gazety donosiły, o masowych aresztach wśród powiatowych komunistów, jak również o licznych procesach sądowych, wytaczanych w celu nastraszenia ludności, jednak naród azerbejdżański nastraszyć nie jest łatwo, gdyż ruch nacjonalny wciąż się wzmaga, a udział w nim biorą wszystkie warstwy ludności

HALIME T. B.

OAZY SAHARY

EL GOLEA

Prawdziwą oazą na Sacharze jest El Golea, położona o 320 klm od Mzabu w drodze do Hoggaru. Niegdyś obóz wojskowy, dziś już tylko posterunek, którego załoga gorliwie zajęła się użyźnianiem i nawodnieniem piasków tej oazy.

Francuscy oficerowie, dokonali podboju z początku dzikich hord Szaambów, którzy woleli opiekę potężnego państwa, niż wieczną walkę z Tuaregami.

Pierwsi osadnicy El Golei dokonali wielkiego dzieła, stworzyli ogród o powierzchni 400 ha,. pełen rozmaitych drzew i krzewów z palmą na czele, cieszącą się specjalnym kultem ze strony tubylców, ścięcie jej równoznaczne jest zbrodni; palmy, jakby wiedząc o tem, są tam wyjątkowo piękne.

Umiejętne skierowanie podskórnej wody spowodowało tę szybkość, z jaką zieleń pokrywała coraz to szersze połacie, dotąd nieużytecznej ziemi. Przez dostarczenie wody w głąb pustyni można byłoby ożywić jeszcze większe przestrzenie piasku, ale rozwojowi El Golei przeszkadza, że leży zdala od uczęszczanych szlaków, to sprawia trudności w komunikacji i dostawie towarów.

Ta oaza, pełna gajów owocowych, winnic, ogrodów warzywnych, uprawnych pól i prawdziwie zimnej i czystej wody, przedstawia niezapomniany, rajski zakątek, w którym nabiera się sił do ruszenia w dalszą drogę kamienistym, rozpalonym szlakiem do Tamanrassetu, stolicy Hoggaru, prawie nie uczęszczanym przez turystów.

W El Golea jest wielu metysów — dzieci murzynek z białymi. Dla nich istnieje kolonja, gdzie wychowują się sieroty, porzucone przez rodziców a gdy one dorosną to zawierają między sobą małżeństwa. Rząd wypłaca takiej parze posag, co pozwala im wybudować domek i zająć się wyuczonym fachem. Dobrodziejastwo podobnego zaopiekowania się metysami staje się zrozumiałem zwłaszcza wtedy, gdy weźmie się pod uwagę los, jaki w przeciwnym razie czekałby ich pośród własnego środowiska, gdzie traktuje się mieszańców, jako wyrzutków.

DO HOGGARU

Początkowo droga do Tamanrassetu jest bardzo niebezpieczna, gdyż leży między trzęsawiskami. Najmniejsze zboczenie ze szlaku grozi zapadnięciem się w te trzęsawiska. Naokoło roztaczają się kusząco powierzchnie wody, które po bliższem zbadaniu okazują się taflą soli. opalizującą w słońcu. Następnie jedzie się płaskowyżem, spalonym przez słońce na czarno z ledwo widocznym śladem drogi. Pierwszym przystankiem po El Golei jest fort Mirabel, dawniej punkt obserwacyjny wojsk francuskich, dziś zajazd dla nielicznych podróżnych i samochodów, odbywających raz na parę tygodni podróż z benzyną i towarami do Tamanrassetu.

W forcie odpoczywa się po uciążliwej drodze i gasi się pragnienie z prawdziwej studni. Gospodarz zajazdu jest Rosjaninem; trzeba zaznaczyć, że wogóle szlaki saharyjskie są licznie obsadzone przez Rosjan i Polaków. Zaklimatyzowali się oni zupełnie w Saharze, gdzie losem gnani po wojnie i rewolucji, znalezli spokój i przytułek, założyli rodziny, nieraz «kolorowe», są szczęśliwi i choć dokucza im tęsknota za krajem, jednak bez pustyni nie mogliby już żyć

Szlak ten jeszcze upamiętnił się tem w historji podboju Al' gierji, że dzięki swemu skalistemu położeniu, całej sieci labiryntów i przejść, stanowił teren bardzo trudny do walk dla nieobeznanych z nim wojsk francuskich, natomiast Szaambowie, znający niemal każdą szczelinę i wogóle świetnie orjentujący się w bezkresnych obszarach rodzimej pustyni—urządzali zasadzki i tępili wroga. Niezliczone również były wypadki zaginięcia patroli, ludzi zabłąkanych, ginących z pragnienia; chociaż mówią o podziemnej wodzie w tych skałach, lecz niesposób do niej się dostać ludziom obcym tym piaskom i skałom.

Komunikacja na Saharze, odbywa się obecnie samochodami pół-ciężarowemi, które zwyciężyły wielbłądów, ustępując im jednak w wytrzymałości. Nieraz zdarzają się przymusowe postoje gdy samochód ugrzęźnie w piaskach, albo nie da rady na kamienistych zboczach, a wtedy musi czekać na pomoc przejeżdżającego kolegi, albo na benzynę i wodę, której dostarczy... wielbład. Jeszcze parę słów o szoferach saharyjskich. Mimo różnicy pochodzenia, narodowości i t. d. żyją oni między sobą nadzwyczaj zgodnie i solidarnie i choć na innym terenie nieraz doszłoby do nieprzyjaźni i bójek, to tu w jednem panuje zgodność, w niesieniu sobie pomocy na bezmiarach pustyni, bo pomni są na to, że każdego może spotkać wypadek, który uzależni go od kolegi, mogącego mu przynieść ratunek, uznają więc dewizę: «Dziś ja tobie, jutro ty mnie».

Następna oaza In Salach ma znowuż odrębny charakter, niż El Golea. Posiada o wiele gorszy klimat i wodę, oraz brak owoców. Również bardziej odczuwa się «chandrę», czyli wprost tęsknotę do do kraju rodzinnego. Rodziny oficerów, przebywających w In Salach, w lecie go opuszczają, gdyż nawet w nocy panuje upał nie do wytrzymania.

W In Salach można spotkać Tuaregów, przybywających tu w interesach. Ich olbrzymie, udrapowane i zamaskowane sylwetki malowniczo osadzone na pięknych wielbłądach, czynią niezapomniane wrażenie.

Pochodzenie Tuaregów nie jest wyjasnione; przypuszczenie, że są potomkami jakiegoś narodu europejskiego, który zawędro-

wał do Afryki, znajduje potwierdzenie w ich względnie jasnej cerze oraz rysach twarzy. Wszyscy są bardzo wysocy, potęguje to jeszcze ubiór w obfitych fałdach, spływający do ziemi i zasłony na twarzach, odsłaniających tylko nos i połyskliwe, czarne oczy.

Tuaregowie są ogromnie dumni, noszą się z pańska i tak też wyglądają.

Wszystko to szlachta: chociaż uboga nic nie robi i uważają, że jej nie przystoi jeść tego, co jedzą podwładni. Przykładem snobizmu Tuaregów niech posłuży następujący fakt: kiedy zapytano takiego «szlachcica» dlaczego nie hodują przynajmniej kur, których jaja stanowiłyby pożywny pokarm, Tuareg odpowiedział z pogardą, że ostatecznie mogliby jeść jaja strusie, jako szlachetnego ptaka, ale kurze... to byłoby poniżeniem.

Zamożniejsi z nich przybywają z gór, by odebrać swą część plonów, zebranych przez t. zw. imradów z mizernych skrawków uprawnych pól. Mimo dwukrotnych zbiorów rocznych owsa i prosa, często cierpią głód, zadawalając się nieraz korzonkami traw, ale żeby je uzbierać, spuszczają się z gór na łąki.

Palm w Hoggarze jest mało; w okresie daktylowania do każdej z nich rości pretensje kilku właścicieli, którzy tylko wtedy zjawiają się osobiście i nieraz dochodzi między nimi do bójek. Przy takiej gospodarce i swem lenistwie Tuaregowie wkrótce zanikną zupełnie, zwłaszcza, że ich kobiety unikają macierzyństwa, a nawet będąc już matkami, chętnie pozbywają się dzieci. Niezadługo miejsce Tuaregów zajmą pracowici imradowie, zkolei obsługiwani przez potomków murzynów.

Droga do Tamanrassetu z In Salach prowadzi przez wąwóz Arak, którego długość wynosi 600 klm. Powoli, lecz stale wznosi się jej poziom wśród okolic, coraz to bardziej górzystych; dokoła skały, prawdziwe labirynty pomiędzy kamiennemi ścianami, gdzie nieraz można znaleźć wodę, wydobywającą się z podziemnych rezerwuarów. Po przebyciu Araku, otoczonego zewsząd najdziwaczniejszych form górami, o których krąży wiele fantastycznych legend, zbliżamy się do płaskowyżu Hoggaru, gdzie odczuwa się zmianę klimatu na lepsze; powietrze staje się o wiele rzeźwiejsze, zmienia się również krajobraz, prócz gór zjawiają się drzewa t. zw. eteli o cudownych kształtach. W samym Hoggarze niema palm, natomiast są akacje, tamaryszki oraz jakieś krzewy, z ich owoców Tuareżki przygotowują nadzwyczajne w skutkach napoje: miłosne i śmierć niosące.

Stolica Hoggaru-Tamanrasset, to niewielka wioska z uliczkami, wysadzonemi akacjami i drzewami pieprzowemi; mimo lepianek

tubylców, nosi ona piętno Zachodu, nałożone przez Francuzów, a więc posiada: hotel, radjostację i t. d. Mieszkańcy zajmują się uprawą warzyw, na co dozwala doskonały klimat i obfitość wody, Oprócz Tuaregów zamieszkują tu murzyni, kilku mozabitów, żołnierze arabscy i Francuzi.

Dawni korsarze pustyni, dzicy Szaambowie przeistoczyli się w karne oddziały saharyjskiej żandarmerji, t. zw. meharystów pełniących obowiązki pilnowania granic Algierji pod wodzą francuskich oficerów. Stało się to dzęki polityce znakomitego generała Laperrine, który rozumiał, że dając swobodę poruszeń ludziom, mającym we krwi zamiłowanie do ruchliwego życia, pełnego przygód i walki z wrogiem i płacąc im za to, uczyni z bandytów—obrońców. Niegdyś, walcząc sami z Tuaregami, jako Szaambowie, teraz jako meharyści wraz z francuzami dokonali podboju Hoggaru; odtąd dawna wspaniałość, jaką Tuaregowie dotychczas dumnie obnoszą, stanowi już przemijające echo.

Tuaredzy są niby muzułmanami, są bardzo zabobonni, nie uznają świątyń i modły odprawiają pod gołem niebem. Rządy sprawuje t. zw. amenokal t. j. naczelnik; ale właściwie rządzi starszyzna, wzywana na narady dźwiękami bębnów.

Ciekawem jest stanowisko kobiety tuareskiej, w niczem nie dające się porównać do stanowiska jej sióstr z Mzabu i Arabji. Kobieta w Hoggarze jest we wszystkiem równa mężczyźnie. Cieszy się wielkiem uznaniem i swobodą. Będąc panną, prowadzi bardzo swobodne życie, przebywa gdzie chce i z kim chce, a kiedy ma dość tego trybu życia, to wychodzi zamąż i nikt jej nie zarzuca przeszłości. Staje się wierną przyjaciółką i doradczynią męża. Trzeba zaznaczyć, że kobiety w Hoggarze są bardzo piękne, chociaż nigdy się nie myją. używają jedynie wiele wonnych olejków i szafirowej szminki.

W Hoggarze, jak w całej Algierji, Biali Ojcowie zostawili niezatarty ślad swej działalności. Np. pamięć hr. Foucauld, nazawsze pozostanie żywą w sercach mieszkańców Hoggaru. Poległ, napadnięty przez wrogi szczep, poświęcając swe życie szerzeniu idei braterskiej miłości, dokonał niekrwawego podboju dzikich Tuaregów, uważających go za swego najlepszego przyjaciela, W dwa lata później poległ generał Laperrine, twórca oddziałów meharystów, w katastrofie samolotowej na Saharze.

*

* *

Potężne wrażenie i wpływ wywiera Sahara na ludzi. Kto ją raz pozna nie zapomni nigdy, albo zostaje tam na zawsze. Może dlatego, że człowiek widzi te bezkresne przestrzenie, po których hula swobodnie tylko wiatr, ten bezmiar swobody i dzikiej piękności, w której dusza ludzka rozpływa się i czuje swą nikłość gdzie odrzucają się na bok wszelkie konwenanse wraz z niewygodnemi częściami europejskich ubrań. Kto zakosztował Sahary, ten zawsze będzie czuł brak tchu w ciasnych, murowanych ścianach dużych miast, ten zawsze będzie wspominał jedyne w swoim rodzaju niebo saharyjskie, zachody słońca, noce księżycowe, przedziwne barwy, w jakie stroi się pustynia i zwodnicze miraże.

Zdarza się jednak francuskim oficerom i żołnierzom, że tęsknota za ojczyzną podnosi się wgłębi i sprawia cierpienie; zwłaszcza gdy słońce przypiecze a zabraknie wody, nerwy wtedy wypowiadają posłuszeństwo i wówczas ogarnia przemożne pragnienie widoku miast, ruchu i białych kobiet. Gdy zaś to wszystko osiągną wreszcie w czasie urlopu, takowy traci na uroku, dławi ciężarem zapomnianych już obyczajów i tęsknią do powrotu na pustynię, gdzie znów czynne życie oddziałów meharystów strząśnie z nich całą «chandrę» i uczyni ludzi gotowych do spełnienia swego obowiązku, nieustraszonych i miłujących to życie, pełne nieoezpieczeństwa i włóczęgi po nieznanych szlakach.

Na Saharze żyje się prosto, niemal z uczuciem człowieka pierwotnego. Jest się tam blisko Boga i przyrody i dlatego mimo wszystkich niewygód jakich się tam doznaje, czarowi jej trudno się oprzeć.

Sahara każe tęsknić do siebie.

MUSTAFA GEMBICKI

Słowa rozwagi i wiary w społeczeństwo

Pan A. Połtorzycki w swym artykule pod tyt. «Pobudka moralna czy słowa potępienia». umieszczonym w Nr. 12 z r. 1937 «Życia Tatarskiego», rzuca cały szereg zagadnień do rozwiazania. Z tego tytułu, że zagadnienia te różnie mogą być oświetlone, uważam ten artykuł za dyskusyjny, a zachęcony zaproszeniem p. redaktora «Ż. T». do współpracy, zabieram głos w celu wypowiedzenia swych poglądów na istotę niektórych z tych zagadnień.

Przedewszystkiem rozważę zagadnienia stosunku społeczeństwa tatarskiego do akcji Komitetu Budowy Meczetu w Warszawie, odkładając na dalszy czas uwagi o możliwościach pracy społecznej naszej inteligencji w Oddziałach Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów.

Że myśl budowy meczetu w Warszawie powinna była porwać wszystkich, dla których przynależność do narodowości tatarskiej i wyznania muzułmańskiego jest drogą, że nie powinno być ani jednego Tatara, który nie chciałby choć małą ofiarą przyczynić się do budowy tego meczetu. to są tylko rozsądne założenia.

Tutaj dopiero występują zagadnienia: a dlaczego tak nie jest? akie są przyczyny tego niespodziewanego zawodu? Jak zaradzić złu?

Poprzedzę swoje wnioski w tych kwestjach przytoczeniem kilku uwag Tatarów ze środowisk małomiasteczkowych i wiejskich, z którymi miałem możność rozmawiać. Odniosłem wrażenie, że jednak rodacy ciekawią się sprawą budowy meczetu w Warszawie i w naradach swych, gdy tylko rozmowa zostaje skierowana na tory poważne, gwarząc o tym, jak działa Komitet Budowy i kiedy meczet zostanie wybudowany. Niestety w tych obradach można słyszeć wprost anegdotyczne opowiadania i domysły, gdyż prawdy nikt nie wie. Słyszałem naprzykład, że Komitet Budowy zamierza wpierw zebrać 1 miljon 500 tysięcy złotych, a dopiero wtedy rozpocznie budowę meczetu. Jako komentarz do tego dodano, że umrzemy my i dzieci nasze, póki taką kwotę uzbiera się. Słyszałem też, że jakoby Komitet Budowy zapłacił 33 tysiące złotych za sporządzenie planów, kosztorysu i modelu meczetu, przyczem kwestjonowano rozsądność takiego wydatku.

Wreszcie słyszałem od osób, które były członkami Komitetu Budowy Meczetu i które jednak wystąpiły z tego Komitetu i przestaly opłacać składki, że ani razu Komitet Budowy Meczetu nie ogłosił drukiem (chociażby w «Ż. T.») szczegółowego sprawozdania ze swej działalności, że nikt z niewtajemniczonych nie wie, ile faktycznie gotówki posiada Komitet, ile w walucie polskiej, ile w zagranicznej, w jakim banku ta gotówka przechowuje się i przy jakiem oprocentowaniu, ile wogóle wynosiły wpływy za cały czas działalności Komitetu, ile wogóle wynosiły wydatki i jakie to były wydatki. A więc jest to niedwuznaczny objaw niepewności, czy grosz społeczny rzeczywiście powiększa fundusz przeznaczony na budowę meczetu, czy czasem nie idzie na wydatki nierzeczowe.

Mam odwagę cywilną powiedzieć, że też nie należę — nie ze względów pryncypjalnych, gdyż właśnie ze względów pryncypjalnych, (po polsku — z zasady) należałbym do Komitetu, lecz niestety ten samy czynnik niepewności mnie osobiście też psuje nastrój i paraliżuje zamiary. A takich smutnych wypadków jest moc! Cóż my zrobimy, że Komitet Budowy Meczetu, nie stosując się do psychologji grupy społecznej, przestał faktycznie być przywódcą tej grupy!

Pan A. Połtorzycki pisze: «A ileż to osób z naszej inteligencji wcale nie przystąpiło do Komitetu z różnych zwykle niesłychanie ważnych «pryncypjalnych» względów. Naprawdę, lepiej będzie nie ustalać tej liczby, żeby uniknąć kompromitacji na całego». Otóż właśnie należałoby z całą odwagą cywilną ustalić tę liczbę osób z naszej inteligencji, które nie należały dotychczas wcale, lub nalcżały i wystąpiły z Komitetu. Ta liczba byłaby matematycznym obrazem i ścisłym wyrazem niezadowolenia i nieufności, o jakich nawet nie śnił Komitet. Taktyka Komitetu była fałszywa i pozbawiona podstawy psychologicznej: zamiast działać przedewszystkim przez inteligencję, której (sądzę, że mało pomylę się, jeśli powiem) jest do 300 osób, zamiast ogłaszać szczegółowe sprawozdania ze swej działalności, z początku choćby na osobnych arkuszach (póki nie było czasopism), a później we wszystkich naszych czasopismach, Komitet Budowy Meczetu powierzył organizację akcji propagandowej i zbiórkowej p.p. Kierownikom parafij mahometańskich (osobom niekiedy nieinteligentnym lub półinteligentnym, niemającym pojęcia o sposobach zorganizowania poważnej pracy), sprawozdań z działalności nie ogłaszał i spodziewał się naiwnie, że pieniądze będą płynęły rzeką do kasy Komitetu.

Pan A. Połtorzycki pisze: «A gdyby płacono nawet tylko po złotówce miesięcznie, to też suma 60.000 złotych byłoby pokaźnem zapoczątkowaniem całej akcji». To oświadczcnie może podsunąć myśl, że Komitet Budowy Meczetu za 10 lat swej działalności nawet kwoty 60 tysięcy złotych nie uzbierał. Gdyby tak było istotnie, to, trudno i darmo, Komitet Budowy Meczetu w Warszawie nie stanął na wysowości swego powołania.

Pan A. Połtorzycki twierdzi, że mając 180 tysięcy złotych już mielibyśmy budynek meczetu pod dachem. Dobrze wiem, że zwyczajny niestylowy, dwupiętrowy gmach pod gimnazjum kosztuje okrągło 300 tysięcy złotych. Więc skromnie rachując, stylowy budynek meczetu też tyle może kosztować. A Komitet nawet w tym względzie jest powściągliwy i prawdopodobnie tylko wtajemniczeni wiedzą, na jaką sumę opiewa kosztorys meczetu, ogół zaś rodaków żyje w świecie domysłów i fantazji na ten temat.

Prawo psychologji mas mówi, że kto chce przewodzić jakiejś grupie, musi zdobyć jej zaufanie. Hasło «w jedności siła» u nas jest marzeniem ściętej głowy właśnie dlatego, że jedność ducha bez zaufania jest niemożliwa i im idea jest wyższa, tem zaufanie musi być większe. W historii dziejów i cywilizacji narodów siła wielkich proroków i wodzów miała swe źródło w bez-

granicznym zaufaniu, wprost w ślepej wierze, jakie oni potrafili w swym środowisku do siebie wzbudzić.

Praktycznie rzecz biorąc widzę możliwość normalnego w przyszłości rozwoju akcji Komitetu Budowy Meczetu w Warszawie dzięki następującym posunięciom:

1) Ogłosić drukiem (chociażby w postaci załącznika do wszystkich krajowych czasopism muzułmańskich) obszerne sprawozdanie z działalności Komitetu za 10-letni okres pracy, wyszczególniający wszystkie pozycje przychodowe i rozchodowe, wyprowadzając stan kasy na dzień ułożenia sprawozdania i podając, gdzie i na jakich warunkach ta gotówka przechowuje się.

2) Ogłosić w tenże sposób i za tenże okres czasu sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o celowości wydatków z ewentualnem wyszczególnieniem wydatków zakwestjonowanych

3) Ogłosić kosztorys budowy meczetu oraz wysokość kwoty pieniężnej, rozporządzając którą Komitet rozpocznie budowę meczetu,

4) Po tych pierwszych sprawozdaniach co miesiąc ogłaszać sprawozdania o wpływach i wydatkach za ubiegły miesiąc.

5) Komisja Rewizyjna co 3 miesiace ogłaszałaby swój protokuł o stanie funduszu i celowości wydatków.

6) Co rok Komitet ogłaszałby sprawozdanie kompletne od początku swej działalności wraz z protokułem Komisji Rewizyjnej za cały okres.

7) Komitet Budowy Meczetu przyłożyłby też wszystkie siły, aby w parafjach zorganizować komisje z 2—3 osób, kontrolujące na miejscu czynności skarbników Komitetu Budowy. a to w celu uświadomienia parafjan i wzbudzenia zaufania do akcji Komitetu.

8) Dopiero wtedy zwrócić się do wszystkich rodaków z apelem o ofiarność i solidarność w tak ważnej i bliskiej wszystkim nam sprawie.

Chcę wierzyć, że wtedy nie trzeba będzie nawoływać do zjednoczenia ludzi dobrej myśli i woli i do tego, aby wszyscy, którzy stronią obecnie od naszych organizacyj, weszli do nich, że nie trzeba będzie wzniecać choć iskry chęci służenia interesom ogółu i nawoływań «niech zaczną pracować»«, bo serca mogą zapłonąć nie iskrą, lecz pożarem i nie chęci, lecz namiętności służenia interesom ogółu, bo będziemy wszyscy mieć dążenia bliskie naszym sercom i jasne naszym umysłom.

Chcę wierzyć, że wtedy każdy rodak (nietylko inteligent, lecz też prosty człowiek) będzie zaciekawiony, ile jeszcze brakuje do kwoty, rozporządzając którą Komitet rozpocznie budowę meczetu›

a za biednym człowiekiem, opłacającym tylko składki i obywatel dobrze sytuowany lub wyższy urzędnik, widząc jasny i bliski (w każdym razie nie nieskończenie daleki) cel, ofiaruje setki lub nawet tysiące złotych.

SPRAWOZDANIE KASOWE

Gminy Muzułmańskiej m. Wilna za r. 1937

A KAPITAŁY WŁASNE GMINY:

I. WPŁYWY.

Stan Kasy na dzień 1 stycznia r. 1938 . . .	721 zł. 69 gr.
Stan sum zapomogowych	1 zł. 09 gr.
Tenuta dzierżawna od Parnesa za plac przy ul. Więziennej	200 zł. 00 gr
Tenuta dzierżawna od Gurwicza za plac przy ul. Mahometańskiej	990 zł. 0 gr.
Zbiórka z parafjan	478 zł. 50 gr.
Zawartość skarbonki	9 zł. 71 gr.
Zwrot zapomogi	10 zł. 00 gr.
Razem:	2410 zł. 99 gr.

II WYDATKI:

1) Uposażenie Imama	396 zł. 00 gr.
2) Uposażenie Muezina wraz z zasiłkiem . . .	498 zł. 00 gr.
3) Koszta zbierania składek	40 zł. 00 gr
4) Podatki	49 zł. 76 gr.
5) Asekuracja meczetu i budynków	28 zł. 12 gr.
6) Oświecenie meczetu	11 zł. 85 gr.
7) Oświecenie bramy (naftowe) . , ...	30 zł. 00 gr.
8) Remont domu na Lipówce i utrzymanie miziarów na Łukiszkach i Lipówce . . .	153 zł. 40 gr.
9) Zapomogi	295 zł. 00 gr.
10) Nabycie inwentarza	9 zł. 30 gr.
11) Udział Gminy w asekuracji Muezina Chaleckiego	31 zł. 70 gr.
12) Buńczuk dla szwadronu tatarskiego . . .	100 zł. 00 gr.
13) Przyjęcie żołnierzy Tatarów na Bajram . .	21 zł. 30 gr.
14) Ofiary i drobne wydatki	24 zł. 50 gr.
Razem:	1688 zł. 93 gr

Pieniędzy meczetowych na dzień 1 stycznia r. 1938 pozostało — (2410 zł. 99 gr. — 1688 zł. 93 gr.) — 722 zł. 06 gr. (a w tem 1 zł. 09 gr. zapomogowych), z których 613 zł. 50 gr. zdeponowane sa na książeczce P. K. O. Nr. 123.763, a pozostałość — 108 zł. 56 gr. przechowuje się w gotówce u Prezesa Gminy.

Gminny kapitał zapasowy w kwocie 60 dol. 59 cent. zdeponowany na książeczce Wileńskiego Banku Handlowego Nr. 13, po zamianie na złote polskie, stanowi 314 zł. 74 gr. która to suma została doliczona do kwoty kapitału budowy meczetu, zdeponowanego na tejże książeczce tego Banku.

B. KAPITAŁY, KTÓREMI ZARZĄDZA GMINA.

1) Kapitał ś. p. Elżbiety Bazarewskiej na książeczce wkładowej Banku Gospodarstwa Krajowego w Wilnie Nr. 1431—2983 zł. 42 gr., jako kapitał nietykalny. Proc. z tego kapitału są przeznaczone wolą ofiarodawczyni na zapomogi. Po doliczeniu proc. za r. 1936 i 1937 kapitał ten w dniu sprawozdawczym stanowił 3224 zł. 28.

2) Kapitał budowy meczetu w Wilnie na książeczce Wileńskiego Banku Handlowego stanowi 1193 zł. 20 gr.

Zarząd Gminy, obrany na Walnem Zgromadzeniu Gminy z dn. 20 stycznia r. 1935 w osobach B. Achmatowicza, Jakóba Romanowicza i J. Smajkiewicza i dokoaptowany na Walnem Zgromadzeniu Gminy z dn. 24 stycznia r. 1937 przez obranie w charakterze członków Zarządu Gminy stałych: Aleksandra Jeljaszewicza i Jana Jakubowskiego i zapasowych: Stefana Tuhan Baranowskiego i Jana Połtorzyckiego, zgodnie z tą ostatnią uchwałą Walnego Zgromadzenia, ma pełnić swe obowiązki do chwili ukonstytuowania się Najwyższego Kolegjum Muzułmańskiego, które w myśl §§ 31 i 54 Statutu z dn. 24/IX-1936 r. przekaże sprawy i majątek Gminy upoważnionemu do tego przez Kolegjum Imamowi.

Komisja Rewizyjna Gminy w osobach Macieja Chaleckiego i Alego Smajkiewicza, w dniu 9 stycznia r. b. dokonała rewizji Kasy Gminy, sporządzając w tym przedmiocie akt, umieszczony w księdze rachunkowej Gminy.

Z kraju

Wilno. 5 grudnia r. b. na nabożeństwo Ramazan Bajramu przybyli do meczetu w Wilnie Tatarzy Ułani szwadronu tatarskiego Po nabożeństwie, w mieszkaniu muezina p. Chaleckiego, podejmowano ułanów obiadem, na którym był obecny J. E. dr. Szynkiewicz.

— W dniu 12 grudnia r. b. imam gminy muzułmańskiej w Warszawie p. A. Woronowicz zaprzysiężył Tatarów Ułanów szwadronu tatarskiego.

Na tę uroczystość ze społeczeństwa tatarskiego nikt nie przybył

— Protokuł walnego zebrania członków Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Oddział w Wilnie, odbytego w dniu 16 stycznia 1938 roku.

Obecnych 31 osób.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Związku p. prof. Stefana Bazarewskiego, powołano na przewodniczącego p. Stefana Romanowicza, a na sekretarza p. Szamila Aljewicza.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokułu z poprzedniego walnego zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu, Komisji Rewizyjnej, redakcji «Życia Tatarskiego» i Koła Młodzieży Tatarskiej.
4. Dyskusja i udzielenie absolutorjum.
5. Wybory nowego zarządu.
6. Wybory delegatów na Wszechpolski Zjazd I/II-1938 r.
7. Wolne Wnioski.

2. Po ustaleniu porządku dziennego p. Zofja Romanowiczówna odczytała protokuł z poprzedniego walnego zebrania.

3. Następnie przystąpiono do składania sprawozdań, które złożyli: p. Stefan Bazarewski — z pracy Związku, p. Jan Połtorzycki — finansowe Związku, p. Edige Szynkiewicz z pracy i finansowe Koła Młodzieży Tatarskiej. Komisja Rewizyjna w osobie p. J. Lebiedzia odczytałą protokuł przyjęcia i wniosła wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, który został przyjęty.

4. W dyskusji, jaka się później wyłoniła zabierali głos pp. Jeljaszewicz, Lebiedź, Murza-Murzicz, Romanowiczówna i Szynkiewicz, którzy w długich wywodach omówili: kierunek, stan finansowy, kwestję propagandy i materjału «Życia Tatarskiego», jako organu Związku.

W odpowiedzi p. redaktor Stefan Tuhan-Baranowski skarżył się na brak materjału, zrozumienia i na nieregularne opłacanie

prenumeraty, a następnie na wniosek p, Zofji Romanowiczówny złożył sprawozdanie kasowe wydawnictwa «Życia Tatarskiego» za rok 1937, które zostało dołączone do protokułu. Na żądanie p. Edige Szynkiewicza, by «Życie Tatarskie» udzieliło parę stron dla młodzieży, gdzie ona mogłaby się wypowiadać, redakcja ustosunkowała się przychylnie.

Na zakończenie p. Murza Murzicz wniósł:

1. Potwierdza się poprzednie postanowienie, że «Życie Tatarskie» jest organem Związku.

2. Porucza się p redaktorowi opracowanie planu pracy redakcyjnej, w formie powołania nowych współpracowników i

3. Udzielenie absolutorjum i podziękowanie.

Wnioski te zostały przez aklamację przyjęte.

5. Przystąpiono do wyborów w wyniku których do Zarządu weszli:

1. p. Stefan Bazarewski.
2. p. Murza-Murzicz Konstanty
3. p. Romanowicz Jakób.
4. p. Miśkiewiczównan Ewa.
5. p. Aljewicz Szamil.

Na zastępców zostali wybrani:

1. p. Z. Romanowiczówna.
2. p. J. Połtorzycki.

6. Jako delegaci na Wszechpolski Zjazd zostali wybrani:

1. p. Murza-Murzicz Konstanty.
2. p. Tuhan-Baranowski Stefan.
3. por. Jeljaszewicz.

7. W wolnych wnioskach została poruszona kwestja zabawy w dniu 1 lutego 1938 r., której urządzenia podjął się Zarząd Związku.

Sekretarz Szamil Aljewicz — Przewodniczący S. Romanowicz

— Na walnem zebraniu Tatarów w Wilnie 21 stycznia zostali obrani delegatami na Wszechpolski Kongres Muzułmański imam Smajkiewicz Jbrahim i p. Jeljaszewicz Aleksander.

Murawszczyzna. 16 stycznia b. r. odbyło się w Murawszczyźnie walne zebranie członków Związku Kulturalno - Oświatowego i Koła Młodzieży Tatarskiej, na którym prelegent Tym. Rady Centralnej K. M. T. pan Ali Krynicki wygłosił odczyt p. t. «Dzieje Tatarów Polsko-Litewskich». Po odczycie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja na temat pracy kulturalno - oświatowej Tatarów. Tatarzy Iwijscy wyrazili gorącą chęć podniesienia poziomu pracy

kólturalno - oświatowej wśród Tatarów tamtejszych i wystawienia w Iwju sztuki teatralnej z życia wschodniego.

Mir. Dnia 31 grudnia 1937 r. w Mirze na zebraniu członków L. O. P. P. i Koła Młodzieży Tatarskiej p. Zofja Miśkiewiczówna podzieliła się z zebranymi swemi wrażeniami z Międzynarodowej Wystawy w Paryżu. Zainteresowanie słuchaczy było ogromne.

Odgłosy prasy

«Dziennik Narodowy» oświetla akcję Japonji w sprawie Chin i pisze, że to, co się w tych dniach stało w Chinach, jest faktem tak olbrzymiego znaczenia, że wyobraźni poprostu nie starcza na objęcie wszystkich konsekwencyj, jakie to może za sobą pociągnąć. Bardzo być może, że przyszli historycy uznają to kiedyś za największy fakt w dotychczasowych dziejach XX wieku. Większy niż wojna światowa i wszystkie jej konsekwencje. Większy niż rewolucja bolszewicka w Rosji. Większy niż wzrost potęgi włoskiej, podbój Abisynji przez Włochy, zagrożenie przez nie potęgi Wielkiej Brytanji.

Bo oto w tych dniach stało się faktem, że Japonja rzuciła sobie Chiny pod nogi i wprzęgła je w rydwan swojej polityki. — Blok polityczny stu z góry miljonów wyspiarskich i kontynentalnych poddanych Mikada i czterystu miljonów obywateli Państwa Środka, —blok pięciuset mil. ludzi rasy żółtej, kierowanych jedną, sprężystą wolą, poddanych jednej dyktatorskiej władzy wyposażonych we wszystkie środki działania nowoczesnej techniki, europejskiej administracji, iście azjatyckiego bogactwa, — jeśli się jeszcze nie stał faktem, to w każdym razie zarysował się już na widnokręgu przyszłości jako wizja blizka, realna. A co to jest pięćset miljonów zorganizowanych ludzi —nawet sobie dokładnie wyobrazić nie umiemy, my, naród trzydziestoparomiljonowy, wciśnięty między sześćdziesięcioparomiljonowe Niemcy i stupięćdziesięciomiljonową Rosję.

Nankin padł. Druga, obok Pekinu, zajętego przez wojska japońskie już z poczatkiem lata stolica chińskiego kolosa, dostała się w ręce zwycięskiego Nipponu. A w tym samym dniu, w potężnych odłamach chińskiego narodu ujawniło się pragnienie pogodzenia się z wolą japońską.

W Pekinie, pod utrwaloną już władzą japońską, powstał rządnie północno-chiński, jak oczekiwano, lecz ogólnochiński, — który przeciwstawia się dotychczasowemu rządowi Republiki Chińskiej, ewakuowanemu z Nankinu do Czun-Kinu i godzi się z faktem podporządkowania Chin woli japońskiej. — Nie jest to rząd nic nie znaczących figurantów, kreatur polityki japońskiej. Aczkolwiek

nie da się zaprzeczyć, że rząd ten jest produktem oportunizmu, a więc składa się zapewne ze słabszych charakterów, niż broniący się niezłomnie i po bohatersku rząd w Czun-Kinie, — jest on niewątpliwie wynikiem jakiegoś poteżnego zrodzonego w łonie Chin prądu, za pogodzeniem się z faktami, za ukorzeniem się przed wolą zwycięzcy i za uniknięciem dalszych bezcelowych ofiar. Na czele tego rządu stoją ludzie, których nazwiska przeważnie dobrze znamy z gazet, jako nazwiska wybitnych.doświadczonych i zasłużonych chińskich mężów stanu—i dobrych Chińczyków. Jest wśród nich 2 byłych prezydentów Republiki Chińskiej, 6 byłych ministrów skarbu, 4 ch byłych ministrów stanu. Jest też wybitny chiński wojskowy, rywal marszałka Czang-Kai-Szeka, marszałek Wu-Pei-Fu. Nio ulega kwestji, że ludzie ci — to nie są tylko jurgieltnicy japońscy, ale że są to przedstawiciele poważnego odłamu czy prądu autentycznej chińskiej opinji.

Tak więc, są dziś w Chinach dwa rządy. To już jest nietylko najazd zewnętrzny, ale i wojna domowa. — Jeden rząd, — niezależny, ale odepchnięty coraz wyraźnjej od morza, — broni się w dalekim Czun-Kinie. — Drugi, oparty o japońskiego protektora, ma w swojem ręku, prócz rozległych prowincyj, geograficzne, gospodarcze, strategiczne i polityczne klucze Chin: obie stolice: Pekin i Nankin, główne emporjum handlowe: — Szanghaj, i dalsze biegi obu głównych rzek: Hoang-Ho i Jang-Tse-Kiangu.

Wprawdzie wojna trwa. Rząd w Czun-Kinie jeszcze się broni. Wybrzeża południowo-chińskie, wraz z Kantonem, aczkolwiek wciąż przez Japończyków bombardowane, są jeszcze wolne od ich desantów. Ale losy tej wojny zdają się już być przesądzone — tak jak po upadku Addis-Abeby przesadzone były losy Abisynji, a po upadku Bilbao,. Santander i Gijon przesądzone są losy czerwonej Hiszpanji.

Rodzi się blok 500-miljonów ludzi rasy żółtej. Blok ten zapewne sporo jeszcze czasu będzie musiał poświęcić na reorganizację wewnętrzną. Ale gdy się już na zewnątrz skonsoliduje i urządzi — napewno stanie się największym w świecie zbiornikiem sił, gotowych do ekspansji.

Ekspansji, w którym kierunku? — Co najmniej w jednym z trzech kierunków następujących: — Poprzez pustkę Oceanu, albo lody półwyspów arktycznych — na Amerykę. Poprzez bezmiar przestrzeni lądowych — na Rosję, Ural i Europę.

Rumunja. W czasopiśmie «Emel Medżmuasy» — «Nadzieja» wychodzącem w języku tatarskim w Rumunji, ukazał się artykuł, opisujący pobyt wycieczki Tatarów Krymskich z Rumunji, w War-

szawie, Wilnie, Słonimie, Nowogródku i Haliczu. W artykule tym w bardzo życzliwych i wdzięcznych słowach opisuje się przyjęcie którego doznali Tatarzy z Rumunji u Tatarów w Polsce. Autor artykułu zaznajamia społeczeństwo tatarskie w Rumunji z dorobkiem kulturalnym, który widział wśród Tatarów w Polsce i zapowiedział szereg następnych artykułów, dotyczących społeczeństwa tatarskiego, zamieszkałego na kresach Rzeczypospolitej Polskiej.

— Rząd narodowy w Rumunji wydał ostatnio cały szereg ostrych zarządzeń antyżydowskich.

Genewa. Przedstawiciele żydowskiego kongresu światowego w Genewie nawiązali kontakt z ministerstwami spraw zagranicznych w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie, aby zwrócić uwagę odnośnych rządów na obecną sytuację żydów w Rumunji.

Przedstawiciele światowego kongresu żydowskiego wskazali przytem, że wymienione trzy rządy są sygnatarjuszami traktatu mniejszości z r. 1919, zaś nowy rząd rumuński zapowiada szereg ustaw, zagrażających mniejszości żydowskiej w Rumunji i stanowiących pogwałcenie postanowień traktatów mniejszości.

W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że sprawa zapowiedzianych ustaw antyżydowskich w Rumunji omówiona będzie na najbliższej sesji rady Ligi Narodów.

— Żydowska agencja telegraficzna donosi, że rząd francuski powiadomić miał rząd rumuński, iż czynnie poprze w Lidze Narodów akcję przeciwko ostatnim zarządzeniom antyżydowskim w Rumunji, jako przeciwko pogwałceniu traktatów o ochronie mniejszości narodowych.

Egipt. Parlament egipski został rozwiązany dekretem królewskim, który odczytano w parlamencie w obecności wszystkich posłów. W imieniu posłów partji Wafd, którzy w zwartej grupie przybyli do parlamentu, usiłował Nahas kilkakrotnie zabrać głos, przeszkodził mu w tem jednak prezydent Izby Ahmed Maher.

Po odczytaniu dekretu wezwał demonstracyjnie Nahas Pasza zastępcę przew. Izby do objęcia przewodnictwa. Także tę ostatnią próbę udaremnił prez. Izby, Maher, i wezwał posłów do opuszczenia sali. Równocześnie wydał on polecenie, by zgaszono światło.

— Podczas gdy w stolicy Egiptu sytuacja nieco się uspokoiła, z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o demonstracjach antyrządowych. W wielu wypadkach doszło do zamieszek pomiędzy policją a zwolennikami Nahas Paszy. W mieście Tanta było 45 rannych.

Tymczasem nowy rząd przeprowadza zmiany personalne

w ministerstwach oraz w urzędach prowincjonalnych. Prasa stronnictwa Wafd w dalszym ciągu silnie atakuje rząd.

Zasługuje na baczniejszą uwagę ze względu na układ stosunków w basenie morza Śródziemnego, wobec wciąż wzrastającego napięcia antagonizmu włosko-angielskiego. Anglja zgodziła się na faktyczną, nie nominalną niezależność Egiptu po zdobyciu przez Włochy Abisynji, ze względu na geograficzne położenie kraju. Uspokojony i przyjaźnie nastrojony Egipt jest nieodzownym warunkiem potęgi brytyjskiej na tym odcinku świata, przez który biegną najważniejsze angielskie linje komunikacyjne. Ale sojusz wojskowy, zawarty pomiędzy Londynem a Kairem ma znaczenie o tyle, o ile wewnętrzna sytuacja Egiptu jest mocna, o ile nie grozi ona zmianami, któreby mogły wpłynąć, że układ wojenny, istniejący i obowiązujący formalnie, przestałby obowiązywać faktycznie. Ostatni kryzys konstytucyjny wywołany ostrym konfliktem pomiędzy koroną a rządem, grozi właśnie wewnętrznemi wstrząsami i może osłabić znaczenie Egiptu jako sojusznika Anglji.

Jeszcze przed rokiem kiedy Egipt korzystał jedynie z papierowej niezależności, Anglja wywierała decydujący wpływ na bieg spraw wewnętrznych tego państwa. Obecnie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Audjencję posła angielskiego u króla Faruka uznała prasa egipska za próbę wywierania nacisku na młodego monarchę i eo ipso naruszenia układu. Według pogłosek poseł angielski przekonywał króla o konieczności rozstrzygnięcia zatargu pomiędzy królem a premjerem w drodze kompromisowej.

Konflikt pomiędzy koroną a wafdystami datuje się nie od dzisiaj. Dopóki jednak nacjonaliści egipscy prowadzili walkę z Anglją konflikt dotyczył głównie zagadnień polityki zagranicznej. Wafdystom głównie chodziło o przeciwdziałanie wpływom Londynu na osobę króla. Z chwilą uzyskania całkowitej niezależności, walka pomiędzy koroną a wafdystami, ściślej zaś mówiąc pomiędzy ich leaderem Nahas-Paszą, przeszła na teren zagadnień wewnętrznych. Jeszcze za czasów króla Fuada Nahas-Pasza dążył do ograniczenia prerogatyw królewskich, decydująca walka wciąż jednak była odkładana ze względu na stosunki z Anglją. Po rozstrzygnięciu konfliktu z Anglją, Nahas-Pasza uznał, że nadszedł właściwy moment, aby przeprowadzić ustawę, któraby ograniczyła prawo monarchy do rządzenia krajem opierając się o rząd, nie posiadający większości parlamentarnej.

Stary i wytrawny polityk Nahas-Pasza liczył, że młody, 18. letni król Faruk, nie będzie się opierał i zgodzi się na reformę Przewidywania te zawiodły, król bowiem kategorycznie odmówił

swej zgody na proponowaną reformę i co więcej podpisał dekret, zwalniający premjera.

W kołach angielskich dopatrują się w tej całej sprawie wpływów włoskich. Osobisty antagonista Nahas-Paszy i doradca króla Faruka Ali Machmud-Pasza wysunął kandydaturę swojego brata Mahomeda-Machmuda. Jak wiemy, król Faruk powierzył mu misję utworzenia rządu. Koncepcja parlamentarna nowego premjera opiera się na koalicji stronnictw mniejszości. Czy rząd ten potrafi długo się utrzymać i zapewnić spokój w kraju, przekonamy się niebawem. Narazie jedno trzeba zanotować, to fakt wielkiego zaniepokojenia w Londynie.

W Hiszpanji. Ofensywa rządowców na odcinku Teruel, już zlikwidowana przeciwnatarciem wojsk narodowych, miała na celu wyrwanie inicjatywy bojowej z rąk gen. Franco. Operacja zawiodła i wojska narodowe posiadają nadal przewagę, a sztab gen. Franco nie utracił możliwości pokierowania operacjami bojowemi w ten sposób, jaki uzna dla siebie za najbardziej korzystny.

Jerozolima. Walki prowadzone przeciwko uzbrojonym bandom w północnej części Palestyny, trwały kilka dni.

Wymykająca się grupa Arabów natknęła się koło Miszmar-Hayarden na patrol policyjny, z którym wymieniono kilkadziesiąt strzałów. Arabowie ratowali się ucieczką. Na miejscu licznych utarczek znaleziono wiele trupów Arabów. Są to przeważnie ludzie w wiekn od 20 do 30 lat, dobrze uzbrojeni i wyekwipowani.

— Rząd brytyjski zażądał oficjalnie od rządu libańskiego zwiększenia nadzoru granicznego, a to celem uniemożl wienia ucieczki arabskich band terrorystycznych. Ze swej strony władze brytyjskie wzmocniły kordony policyjne i straż celną, by utrudnić napływanie uzbrojonych band, które usiłują wtargnąć do Palestyny i tam rozwijać swą akcję.

W Galilei codziennie z nastaniem nocy dochodzi do starć. W rejonie północnym policja przeprowadziła wiele rewizyj i obsadziła szereg domów. Z innych rejonów donoszą o licznych pożarach. Na autobus, utrzymujacy stałą komunikację między Jerozolimą a Tel-Avivem, dokonano napadu i obsypano autobus strzałami. Jeden z pasażerów został raniony w głowę.

W Haifie zatrzymano prewencyjnie szeika Add Atrisa i jego syna, którzy podejrzani są o prowadzenie szkodliwej agitacji.

Krym. Opera tatarska na Krymie. W Akmesdżicie (Sy mferopolu) na Krymie w tatarskim dramatycznym teatrze idzie opera tatarska p. t. «Arzy Kyz» — «Panienka Arzy». Opera ta przedstawia życie Tatarów Krymskich w XVIII w. Opera została napisana przez młodych dramaturgów tatarskich: Jusufa Bałata

i Ibrahima Bahszisza, według starego podania (legendy) tatarskiego. Muzykę do Opery «Arzy Kyz» skomponowali kompozytorzy Tatarzy: Szerfeddin i Iljas Bahszusz. Reżyseruje i Tatar—reżyser Temindar.

— Paleoantropologiczna wyprawa naukowa na Krym. Instytut Antropologji przy Uniwersytecie Moskiewskim zorganizował paleoantropologiczną wyprawę naukową na Krym.

Celem wyprawy jest wyszukanie, przeprowadzenie wykopalisk archeologicznych i zbadanie najstarożytniejszych paleoletycznych esiedli ludzkich, zbadanie kości człowieka z epoki paleoletycznej oraz ówczesnej materjalnej kultury, która mieściła się w krymskich jaskiniach i pod osłoną skał. Wyprawa w trakcie swych poszukiwań zbadała dwa, dotychczas nieznane średniowieczne miasta — forteczne, położone obok wsi Baksan.

W jaskiniach Czagarak — Koba i Burun — Kaja wyprawa znalazła kamienne narzędzia człowieka pierwotnego, oraz kości nosorożca, dzikiego konia, jaskiniowego lwa, jaskiniowej hjeny, oraz jaskiniowego niedźwiedzia, niegdyś żyjącego na Krymie.

OD REDAKCJI

W zeszycie Ż. T. Nr. 12 w artykule «Pobudka moralna czy słowo potępienia» zostało błędnie wydrukowane nazwisko autora «A. Połtorżycki» zamiast «A. Połtorzycki», a w przedostatnim ustępie zamiast «istnienie» wydrukowano «istotnie».

Jeden z prenumeratorów zrobił napis «nie przyjęty — zwrot» na okładce grudniewego zeszytu, a nie na opasce. Zeszyt wrócił do redakcji bez opaski, ale kto odmówił się od przyjęcia miesięcznika pozostało dla redakcji niewiadomem.

Redakcja Ż. T. przyjmuje prenmeratę na 1938 r.

Spis ofiarodawców na budowę meczetu w Warszawie

OD UCZNIÓW MUZUŁMAŃSKICH W SOKÓŁCE

1. Jusuf Konopackt — 2 zł, 2. Leon Szczęsnowicz. — 50 gr. 3. Mierjema Szczęsnowiczówna — 50 gr. 4. Alej Szczęsnowicz 50 gr. 5. Ramazan Szczęsnowicz — 50 gr. 6. Ziuhra Gembicka 50 gr. 7. Ajsza Szczęsnowiczówna 20 gr. 8. Zejnab Szczęsnowiczówna — 50 gr. 9. Aleksander Safarewicz. 1 zł. 10. Daniel Safarewicz — 50 gr. 11. Tamira Aleksandrowiczówna — 50 gr. 12. Michał Radecki — 50 gr. 13. Aleksander Radecki — 50 gr. Hodżyni Halima Konopacka — 2 zł.

Prenumerata: Rocznie . . . **6** zł.; Miesięcznie . . . **50** gr.
Adres Red.: Wilno, ul. Ostrobramska 7. Telefon 22-70
W Warszawie udziela wszelkich informacyj i przyjmuje prenumeratę Prezes Zw. Tatarów p. A.-H. Churamowicz.
Odpowiedzialny Redaktor **Stefan Tuhan Mirza Baranowski.**

Drukaarnia „DZIEŁOWA“, Wilno, Zamkowa 16.